

Polacy pod pomnikiem ze schodami

11 kwietnia 2018

Zjawiłem się na Placu Piłsudskiego równo o 15:30. Uroczystość odsłonięcia pomnika ofiar katastrofy Smoleńskiej właśnie się rozpoczynała. Słowa Andrzeja Dudy, jakoś dziwnie bełkotliwe i niepewne, dobiegły mnie gdzieś z oddali. Zresztą, nie interesowały mnie przemówienia pisowskich oficjeli. Pewnie mógłbym je odtworzyć w ciemno. Skupiłem się na ludziach, zwyczajnych obywatelach i obywatelkach.

Uznałem, że jeśli ktoś tego dnia zasługuje na uwagę, to właśnie oni. Nieznośnie protekcjonalnie traktowani przez liberalne media – jako irracjonalna, sfanatyzowana masa, skłonna do ślepej wiary w najbardziej niedorzeczne teorie na temat wypadku, którego przyczyny przecież już dawno zostały wyjaśnione. Lewicowa mikronarracja dodaje jeszcze spojrzenie klasowe – o wykluczonych i sponiewieranych przez transformację, którzy manifestują niezadowolenie z abdykacji państwa ze sfery społecznej; protestują przeciwko ogólnej niesprawności aparatu państwowego, czego skutkiem była właśnie katastrofa. Nie chodziło mi o ośmieszenie czy wyciągnięcie kompromitującego oblicza. Za dużo tego było i takie podejście nie dostarcza prawdziwej odpowiedzi na pytanie: czym ten Smoleńsk i ten pomnik są dla ludzi, którzy przyszli 10 kwietnia 2018 roku na Plac Piłsudskiego.

Pani Magdalena przyjechała na uroczystości z Wawra. Podobnie jak wielu innych moich rozmówców, poprosiła o okazanie legitymacji dziennikarskiej. Przyglądała się jej uważnie.

– Pan pewnie od Kwaśniewskiego – zapytała z uśmiechem i nutą podejrzania.

Roześmiałem się.

– No tak, pewnie niebieska koszulka i czerwone trampki to nie był dobry pomysł na dziś.

– Od razu widać, że SLD – stwierdziła

No i roześmialiśmy się oboje.

– Wie Pan, ten pomnik nie do końca mi się podoba. Tam zginęli ludzie, bardzo ważni i zwykli. I ja tutaj jestem żeby uczcić pamięć jednych i drugich. Ale brakuje mi w tej konstrukcji czegoś ludzkiego. Bo do czego prowadzą te schody? Do przepaści. Ja bym widziała tam raczej skrzydło z postaciami ofiar katastrofy. Pan jest pewnie przeciwko Kaczyńskiemu. Ja jestem za PiSem, co nie znaczy, że wszystko co robią mi się podoba. Ale musimy docenić to, że ten rząd jako pierwszy zajął się tym na poważnie. No bo co zrobił Tusk? Wszystko zostało wyjaśnione po łebkach. Ja nie twierdzę, że to na pewno był zamach i pewnie nigdy się nie dowiemy jak było naprawdę. Ale nie można tak ważnych spraw tak po prostu odpuścić. I za to mam żal do Platformy Obywatelskiej.

Pod siedzibą polskiego oddziału Europejskiego Banku Inwestycyjnego spora grupa uczestników uroczystości poszukiwała skrawka cienia. Wśród nich był pan Bogdan z kolegami. Tutejszy, z Muranowa. Pięćdziesiąt parę lat.

– Portal Strajk? A przeciwko komu strajkujecie i po co? – dopytuje.

– My piszemy o strajkach, ale też o momentach ważnych dla ludzi. Dlatego tutaj jestem.

– Ale strajki są zawsze przeciwko komuś.

Pan Bogdan chwyta za smartfona i wpisuje adres.

– Widzi Pan, napisaliśmy dzisiaj, że Biedronka złamała zakaz handlu.

Rozmówca patrzy na mnie już z trochę mniejszą nieufnością.

Oczy się zaświeciły, a krzaczaste brwi ułożyły jakby zawadiacko.

– Ja jestem z Solidarności, a Pan pewnie przeciwko rządowi chce strajkować. Ale skoro nie jest pan z TVN, to Panu powiem. Tutaj przyszli dobrzy ludzie, co im zależy na Polsce. I tam, pod pomnikiem stoją politycy, którzy dużo zrobili dobrego dla Polski. Niech Pan źle o nich nie pisze. I ten zakaz handlu i nie muszę harować do sześćdziesiątego siódmego roku życia. Naprawili po tych gnojach z Platformy. I Pan wierzy, że tamci powiedzieli prawdę o tym, co się stało na tym lotnisku? A gówno! Widział Pan kiedyś samolot, który spadł z takiej wysokości i rozwalił się na milion kawałków? Czy ufam Kaczyńskiemu? A pewno. Komu mam ufać?

Naszej rozmowie przysłuchuje się stojąca obok kobieta.

– Propracowniczy portal, mówi Pan? Ja pamiętam, że był taki propracowniczy, lewicowy, tak jak Pan zapewne, rząd Millera. I co zrobił nam ten Miller? Rozwalił Kodeks pracy. Tak wyglądają propracownicze rządy. Pan jest przeciwko Millerowi? A to i tak się zawsze kończy tak samo. Teraz niech Pan zobaczy – co robi premier Morawiecki i poprzednia pani premier.

Pani Judyta, bo tak miała na imię rozmówczyni, przyjechała do Warszawy specjalnie z Posejneli, małej wsi w powiecie suwalskim, tuż przy granicy z Litwą. W dłoni trzymała biało-czerwoną flagę z wizerunkiem pary prezydenckiej. Zwróciła mi jeszcze uwagę, że jak będę mówił „katastrofa”, zamiast „zamach”, to nikt tutaj nie będzie chciał ze mną rozmawiać.

– Ja widzę w telewizji, jak dziennikarze manipulują wypowiedziami. To są hieny. Dlatego ludzie są tutaj nieufni. Media fałszują prawdę o tym, co się stało na lotnisku w Smoleńsku od samego początku. Czy to był zamach? Oczywiście, że tak. Prezydent Kaczyński był niewygodny dla wielu osób. Putina, i wielu innych. również z Polski.

Na trawniku, blisko Ogrodu Saskiego kilkadziesiąt osób

wypoczywa na trawie. Są rodziny z dziećmi, związkowcy z „Solidarności”, harcerze, dominują jednak osoby po pięćdziesiątce.

– Niech Pan tu podejdzie, tylko proszę mi twarzy nie nagrywać, bo klukę mam brzydką – woła do mnie mężczyzna z torbą pod głową.

– Pan widzę z Wielkopolski – rozpoznałem gwarę.

Niestety, nawet regionalne pobratymstwo nie wzbudziło zaufania na tyle, bym dowiedział się, jak rozmówca ma na imię. I znów musiałem się wylegitymować. Ale dyktafon włączyć mogę.

– Przyjechałem tutaj z mojej parafii, z Winograd. Cały autokar nas tutaj jest. Dobrze się stało, że ten pomnik tutaj postawili. To już dawno powinno być zrobione. Zginęli tam najlepsi ludzie w naszej polityce. Z żoną jesteśmy tutaj na każdej rocznicy. Państwo, które nie zajmuje się takimi sprawami jak wyjaśnienie tragedii, w której zginął prezydent, to nie jest moje państwo. To nieważne czy ten pomnik mi się podoba. Ważne, żeby był tutaj i żeby podobał się rodzinom tych pomordowanych.

Kolejnym z wypoczywających uczestników uroczystości, z którymi udało mi się porozmawiać, jest pan Waldemar.

– Z łączycy przyjechałem. Tam u nas dziennikarzy się namnożyło tyle, że nawet jak kupuje chosnek w sklepie, to mnie pytają, dlaczego kupuję. Ale wszyscy teraz telefonami kręcicie, to już was na kamery nie stać? – śmiejemy się razem.

– Byłem w Solidarności, odszedłem, kiedy, Wałęsa dogadał się z komuchami. I kiedy przysłuchuję się, co on teraz wygaduje na temat naszego rządu, to tylko utwierdzam się w przekonaniu, że dobrze zrobiłem. Co do Smoleńska, to z całego serca kibicuje końcowi tej historii, jakakolwiek by nie była to prawda, chciałbym ją poznać. Teraz jeszcze nie wiemy co się stało tam naprawdę? Zamach? Niekoniecznie, wie Pan, ale kiedy widzę, z

jaką nienawiścią Wałęsa czy Tusk atakują działania pana Macierewicza, to przecież oczywiste, że coś mają na sumieniu.

Nie wszyscy obecni na Placu sympatyzowali z partią Kaczyńskiego. Pan Waldemar przyjechał na uroczystości z Pomorza. Samotnie.

– To dla mnie bardzo osobista sprawa. Ten pomnik nie jest najważniejszy. W zasadzie to nawet nie słuchałem tego, co mówili dzisiaj politycy. Zginął tam mój przyjaciel, oboje byliśmy w Platformie. On był poseł potem, ja pracowałem w regionie. Nie tylko on zresztą. Zginęło tam pięć osób, które znałem osobiście. Nie chce oceniać tego, co się dzieje wokół tematu zamachu. Stoję i myślę o tych bliskich osobach, których już nie ma.

Najbardziej nieufną grupą uczestników uroczystości były rodziny. Próbujesz porozmawiać z mężem – nadchodzi żona z całym arsenałem podejrzliwości. „Nie rozmawiaj, oni potem to wykorzystują” – słyszałem co najmniej cztery razy. Tylko w jednym wypadku udało się nawiązać kontakt. Anna i Robert z dwójką dzieci.

– Ciężko tu panu pewnie, co? – pyta Anna.

– Nie jest źle, ludzie potrafią zaskoczyć.

– Powiem Panu, że my tutaj zupełnie nie dla polityków przyszliśmy. Nam od początku najbardziej było żal tych stewardes, które pracowały na pokładzie. Osiem lat temu czytałam o nich artykuł, jedna była wtedy w moim wieku. O tych ofiarach mówi się najmniej. Dla mnie są najważniejsze. Cieszę się z tego pomnika, bo on pokazuje ich wszystkich na jednym poziomie. Nie ma ważniejszych i mniej ważnych.

Żaden z uczestników uroczystości mnie nie obraził. Ci, którzy nie chcieli rozmawiać, grzecznie odmawiali, przepraszając niejednokrotnie za brak zaufania. Tylko jeden raz usłyszałem, że „Tuska należy powiesić”. Warto było podejść do tych ludzi z

nieco większą dozą empatii. Dzisiejsze rozmowy na Placu Piłsudskiego były dla mnie otwierającym doświadczeniem. Po tamtej stronie barierek też są ludzie. Po prostu wybrali taki sposób artykulacji politycznej. Sporo prawdy jest w narracji o ekonomicznym podłożu smoleńskiego zaangażowania. Jednak wspólne przeżywanie tych emocji jest również odpowiedzią na brak realnej wspólnoty, zdewastowanej przez kapitalistyczną atomizację. Wściekłość na zdradę elit Okrągłego Stołu, wspomnienie brutalnej transformacji, zaniedbanie małych ośrodków czy antypracownicza polityka – wszystkie grzechy III RP wciąż są silnie odreagowywane przez społeczeństwo.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu